

GŁOS WOLNY.

N 54.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10^{go}, 20^{go} i 30^{go} każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznej wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biurze redakcyjnym d. 4.

Dnia 25^{go} Października 1864.

Prenumerować można: w Redakcji, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisji Opiekunów, u Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; u K. Borkowskiego, 14, r. du Havre, Batignolles, à Paris; i w księgarni K. Królikowskiego, 20, rue de Seine, à Paris.

LEGION POLSKO-PAPIEZKI.

Wiadomo powszechnie, że w skutku ugody zawartej między Francją a Włochami z dnia 15 września b. r., załoga francuzka ma opuścić Rzym najdalej za dwa lata, i odjąć świeckiej władzy Papieża tę opiekę cudzoziemskich bagnetów, na której głównie wspiera się dotąd wobec wielkiego przeobrażenia narodowości włoskiej. Na zastąpienie Francuzów, Papież ma uorganizować własne wojsko, złożone z najemników rozmaitej narodowości a utrzymywane kosztem państw katolickich.

Ztąd wyrodziła się między Jezuitami polskimi myśl nie tylko wyciągnięcia z biednej Polski jak dotąd obfitego świętopietrza, ale i dostarczenia papieżowi polskich żołnierzy, gotowych do walczenia w Rzymie przeciwko zasadzie, której zeszłego roku nad Wisłą bronili. Ztąd co raz bardziej szerzą się pogłoski o werbunkach do tak nazwanego Legionu Polsko-Papieckiego, których najgorętszymi apostołami mają być znani Jezuita Polscy, panowie generał Władysław Zamojski, Kalinka, Januszkiewicz i ksiądz Jełowicki. Zapewniano nas, że komitet werbunkowy już istnieje w Paryżu, że niektóre ofiary wpadły w jego sidła i wpisane już zostały na żołąd papieżki. Wszystko to dzieje się w tajemnicy, cichaczem. Widać Jezuita nasi wstydzają się swoich czynów, albo raczej mają nadzieję, że w cieniu łatwiej im będzie dokonać dzieła tak przeciwnego sprawie polskiej.

Ale właśnie dla tego czujemy obowiązek ostrzedz wcześniej, jeszcze przed niebezpieczeństwem, naszych młodych braci, ażeby się nie dali wepchnąć na drogę, na której ani ich przekonania religijne, ani polityczne względy długo utrzymałyby im się nie pozwoliły. Kwestya Rzymska, tak jak jest postawiona od momentu kiedy Włochy całe jednomyślnie prawie stanęły po stronie jedności narodowej, nie ma nic wspólnego ze sprawą Polski, wszystko ją raczej od niej odpycha i uczucia religijne i solidarność odrodzenia europejskiego. Jako katolicy przechowujemy najwyższy szacunek dla głowy kościoła; jako obywatele kraju, który jest dotąd ofiarą despotyzmu monarchicznego, nie możemy, pod karą zaparcia się naszej przyszłości, wspierać despotyzmu w Rzymie, kiedy przeciwko niemu od stu lat u siebie walczymy. Religia nasza rozgrzewa w nas nieustannie nienawiść do zaborców, do gwałcicieli praw boskich i ludzkich; kapłani nasi idą z nami do boju, na szubienicę, na Sybir i na wygnanie, ile razy naród potrzebuje żołnierzy i męczenników;—Rzym nakazuje nam posłuszeństwo ciemiężcom, twierdząc, że ich władza od Boga pochodzi; Rzym wmawia w nas jakąś kazuistyczną różnicę pomiędzy sumieniem katolika a sumieniem Polaka, jak gdyby uczucie sprawiedliwości inne była wobec Boga a inne wobec ludzi. Zkąd to pochodzi?—Oto ztąd, że Rzym w kwestyach doczesnych, w kwestyach swobód człowieczych i narodowych chce być tak nieomylnym jak w kwestyach wiary i dogmatów; ztąd, że stoi dotąd uporczywie przy władzy królewskiej, której sumienie ludów, a najbardziej ludu włoskiego, już mu odmawia.

Nie mamy pretensyj przesądzać, kiedy i jak ta ważna dla ludzkości kwestya świeckiej władzy papieża rozstrzygnięta stanowczo będzie, to pewna, że dziś jeszcze Papież jest w otwartej wojnie z Narodem Włoskim. Włochy żądają Rzymu, jako stolicy państwa; Rzymianie chcą być wolnymi obywatelami, jak ich bracia dawni Sycylanie, Neapolitańczycy, Piemonteńczycy itd. Teraźniej-

szy Rząd Papieżki jest obydwóch tych dążeń zaciętym nieprzyjacielem, a następnie wiernym sprzymierzeńcem Austrii, która także nie pozwala Wenecyanom być Włochami, to jest wolnymi obywatelami. Ktoby więc poszedł za radą naszych Jezuitów i stanął w szeregach najemników papieżkich kiedy Francuzi Rzym opuszczą, broniliby tej samej myśli, którą Francya zwyciężyła pod Solferyno, którą Austria utrzymuje w Wenecyi, w Węgrzech i w Galicji; stałby się renegatem narodowych dążeń; przestałby być Polakiem.

Tę zbrodni, mamy nadzieję, nikt z prawych synów Polski nie popełni, a jeżeli się jaka nędzą, próżnością lub fanatyzmem znękana dusza da złapać werbownikom papieżkim, to jeszcze z niej wielkiej ci panowie mieć nie będą pociechy. Krzyk wolności, nienawiść despotyzmu potężny wpływ wywierają na Polaków, zwłaszcza pojmujących, że przyszłość Polski od tryumfu wolności zależy. Polak dobrowolnym najemnikiem nigdy nie był, to jego chwała. Służył despotom z musu, a dobrowolnie tylko własnej Ojczyźnie lub ludom walczącym z despotami. A więc miejsca dla niego nie ma w szeregach papieżkich. Jezuita na próżno się kuszą o skażenie charakteru narodowego; zgroza ich czeka powszechna, jeżeli osmielą się wystąpić publicznie z swojemi zamiarami; a na pokątne intrygi werbowników papieżkich te kilka słów ostrzeżenia wystarczą.

NIEUSTANNOŚĆ WALKI NARODOWEJ.

Wielkim nabytkiem, wyniesionym z ostatniego powstania, jest dzisiejsza chorągiew narodowa, która nie dopuszcza rozdźwięku na stronnictwa, ale na podstawie równości i braterstwa wszystkich warstw społeczeństwa polskiego i w przymierzu z dążnościami ludów do wolności, dozwala i każe wszystkim synom Polski szeregować się do pracy w jedną olbrzymią jedność patryotyczną. Równie wielkim nabytkiem jest organizacya narodowa, która wszystkie siły jedności patryotycznej wprowadza w ruch, współdziałanie i czyn. Lecz najważniejszym nabytkiem jest niezrażone żadnymi klęskami i niepowodzeniami postanowienie narodowe prowadzenia walki nieustającej z wrogami aż dopóki Polska niepodległa nie stanie. To postanowienie świadczy, że naród nasz nabył nareszcie na zawsze nieodzowną do osiągnięcia zwycięstwa cnotę wytrwałości.

Wszelka pręwa w pracy narodowej jest zmarnowaniem środków i sił. Twierdzenie reakcyonistów, jakoby odpoczynek służył do porzucenia sił narodu, opiera się na fałszywym porównaniu. Pomiećdy snem pojedynczego człowieka a snem narodu nie ma najmniejszej analogii. Sen dla narodu nie jest odpoczynkiem, ale otrętwieniem, osłabieniem i zdemoralizowaniem jego władz. Naród we śnie traci pamięć drogi okupionych doświadczeń, gubi tradycyjny watek myśli i prac politycznych. Młode pokolenie, przebudzając się do życia, zaczyna naukę na nowo i popełnia prawie te same błędy, które usiłowania jego poprzedników zgubiły. Gdyby np. naród polski po 1831 r. nie popadł w sen letargiczny, ale przechował żywo w pamięci przestrogi dziejowe przeciw pokładaniu złudnej nadziei w interwencyi Zachodnich Dworów, to od czterech lat nie dałby się mordować głównie dla obudzenia zajęcia i litości Europy, a w 1863 r. nie byłby prowadził li demonstracyjnej walki, ale śmiercią 50,000 bohaterów i męczenników i rezygnacją 100,000 ofiar wywiezionych na Sybir umiałby wywalczyć niepodległość Ojczyzny. Tylko nieustan-

ność pracy i walki narodowej może utrzymać umysł narodu w ciągłej czujności i czerstwości, zapewnić mu korzyści z poprzednich doświadczeń, prac i poświęceń i wyrobić kierunek wytrawny, wolny od złudzeń i pojmujący nieodzowne warunki do wywalczenia niepodległości.

Nadzieja, że ucisk dozwoli wypocząć zawojowanemu narodowi dla nabrania sił byłaby najzgubniejszemu złudzeniem. Czyż statystyka nie wykazuje, że był materyalny Polski od czasu rozbioru ogromnie się pogorszył a ludność jej mało co wzrosła, gdy tymczasem bogactwo i ludność wolnych krajów pomnożyły się w dwojnásób. Bezczyność i bierność narodu ujarzmionego ułatwia tylko zaborcom pracę jego wycieńczenia i wyniszczenia. Przeciwnie, opór nieustanny przeciw uciskowi nie tylko nie naraża uciemiężonego narodu na większe straty, ale nie dozwala zaborcom ocetchnąć, osłabia i demoralizuje ich siły, i przez ciągłe niepokoje i ruchy wzrusza podstawy despotycznego porządku i przygotowuje jego upadek.

Następnie naród spiący, bezczylny za nic jest w świecie uważany, nie wchodzi w kombinacje międzypaństwowe i wypuszczany bywa z ich rachub. Nie tylko rządy ale i ludy lekceważą go. Z powodu kilkunastoletniej bierności narodu polskiego nie tylko sprzymierzone mocarstwa podczas Wojny Wschodniej pominęły jego kwestyę milczeniem, ale i rząd republikański Francuzów, przychodzi nam to z boleścią przypomnieć, zwątpił o jego przyszłości i wyjął umyślnych agentów, aby się przekonać, czy znajdowali się jeszcze nad Wisłą Polacy. I ruch rewolucyjny w 1848 r. i wojna wschodnia w 1854 zupełnie odmienny wzięłyby obrót i wyłyłyby przeważnie na przeznaczenia Polski, gdyby naród polski był nie ustawał na pracy i walce z wrogami.

W końcu, tylko przez nieustanną pracę i walkę naród może stać się panem okoliczności, być gotowym do korzystania z ich pomyślnego nastawienia, aby szalę zwycięstwa z łatwością przechylić na swoją stronę. Naród ciągle pracujący i walczący nie wystawiony jest na niebezpieczeństwo chwymania za broń z musu, lub co gorsza, zrywania się do walki bez broni, bez sprzymierzeńca, ale ma możność rozwinięcia wojny narodowej do najobszerniejszych rozmiarów w każdej chwili kiedy do tego dobrą upatrzy sposobność.

Pracujemy i walczymy więc nieustannie, bo praca i walka uchroni nas od zapomnienia nauk przeszłości, wykształci nasz rozum publiczny i wskaże prawdziwą drogę i nieodzowne warunki do zbawienia Ojczyzny; pracujemy i walczymy ciągle, bo tylko praca i walka ciągle osłabi, zdeorganizuje i zdemoralizuje szeregi nieprzyjaciół; pracujemy i walczymy bez oglądania się, bo przyszłość ukrywa w swém łonie mnóstwo starc międzypaństwowych i wstrząśnień ludowych, w których walczący i pracujący naród polski będzie musiał być uważany za potęgę i wzięty za sprzymierzeńca, którego dążności do niepodległości potrzeba będzie zaspokoić; pracujemy i walczymy bez wytchnienia, bo bliska może być godzina, w której potrzeba wszystkie zebrać siły aby zadać cios śmiertelny zaborcom naszej Ojczyzny.

KOMITET POLSKI NA WIELKĄ BRYTANIĄ I IRLANDYĄ DO EMIGRACYI POLSKIEJ W ANGLII.

OBYWATELE!

Walka Polski z Zaborcami jest nieustająca. Rząd Narodowy w Kraju, w odezwie z dnia 8 września do Narodu, prawdziwie ocenia charakter wojny narodowej i pojmując nieodzowne warunki do doprowadzenia jej do zwycięstwa. Siły wewnętrzne dla wzmożenia osłabionej walki zamierza on głównie czerpać w ludzie, a zewnętrzne we współczuciu wolnych narodów, w przymierzu naturalnych nieprzyjaciół Moskwy i solidarności współludziemionych narodowości. W pomoc do pracy zewnętrznej postanowił on wezwać przebywające we wszystkich wolnych i przychylnych naszej sprawie krajach kilkotysięczne wychodźstwo polskie, które podczas długiej i trudnej, lecz z wytrwałością i godnością podejmowanej pielgrzymki uczciwszy imię Polaka za granicą i zjednawszy licznych przyjaciół dla sprawy narodowej, potrafi dopełnić misji poselskiej od ludu polskiego do ludów europejskich ze skutkiem.

Już poprzedni Komisarz Rządu Narodowego na Francją i Anglią ks. Adam Sapieha, uznał użycie wychodźstwa do pomocy i współdziałania za najwłaściwszą kombinacją narodowej służby zagranicznej, i dla obudzenia, podniesienia i użytkowania życzliwości narodu angielskiego dla sprawy Polski zamianował był z łona wychodźstwa polskiego w Anglii Komitet Polski na Wielką Brytanią i Irlandyą, powołując do jego składu obb. Bobczyńskiego Konstantego, Oborskiego Ludwika pułkownika i Żabickiego Antoniego. Komitet ten, z powodu zmiany urzędników zagranicznych, nie mógł zrobić użytku z udzielonego mu mandatu. Lecz właśnie w chwili, kiedy ogólne zgromadzenie Polaków w Londynie objawiło życzenie połączenia całej Emigracyi Polskiej w jedno ciało i do tej pracy powołało z dwoma innymi tychże samych obywateli, nadeszło dla zamianowanego przez Adama Sapiehę Komitetu Polskiego na Wielką Brytanią i Irlandyą zatwierdzenie od dzisiejszego Komisarza Rządu Narodowego na Francją i Anglią ob. Alexandra Guttrego.

Tak więc, Obywatele, mamy podwójne pełnomocnictwo, rządowe i emigracyjne, i podwójne zadanie, 1^o reprezentowania sprawy narodu polskiego wobec publiczności angielskiej i starania się dla niego o jej pomoc moralną i materyalną, i 2^o urzędzenia Emigracyi Polskiej w jedno ciało dla niesienia sobie wzajemnej pomocy.

Te dwa pełnomocnictwa i dwa zadania nie tylko nie sprzeciwiają się z sobą, ale nawzajem się wspierają i dopełniają. Jak bez organizacyi emigracyjnej nie podobna by było poruszyć i skłonić ociężałej życzliwości narodu angielskiego do udzielenia praktycznej pomocy walczącemu narodowi polskiemu, tak również cele i zadania organizacyi emigracyjnej, pozbawione charakteru politycznego, nie zdołałyby obudzić i zyskać powszechnego zajęcia i poparcia.

Obywatele, wyznajemy wam, że pierwsze zadanie naszego Komitetu, to jest podniesienie i użytkowanie życzliwości ludu angielskiego dla sprawy narodowej, wśród dzisiejszych trudnych okoliczności, nie wydaje nam się łatwą być pracą, i nie podjęlibyśmy się jej, gdybysmy nie spodziewali się do wykonania jej znaleźć tylu współpracowników, ilu jest wychodźców polskich w Anglii, którzy zarówno z nami poczuwają się do obowiązku służenia ojczyźnie i starania się o pomoc, jaka od wolnych ludów należy się uciemiężonemu narodowi.

Jakkolwiek opinia publiczna obecnie nie zajmuje się żywo kwestyą Polski, jednakże mnóstwo jest Anglików, nadzwyczaj życzliwych naszej sprawie, którzy chętnie pospieszyliby jej z pomocą indywidualną, gdyby podaną im została zręczność udzielenia jej w sposób praktyczny i skuteczny. Otoż, nim przygotowujemy publiczność angielską do podniesienia sprawy polskiej na mityngach, starajmy się zebrać razem tych licznych przyjaciół Polski i skłonić ich do zakładania po wszystkich miastach komitetów angielsko-polskich, które by starały się o pomoc moralną i materyalną dla sprawy polskiej w swych okolicach, lub do zawiązywania stowarzyszeń przyjaciół Polski, których członkowie zobowiązaliby się bezpośrednio nieść pomoc Polsce przez regularne i stałe składki. Pomoc materyalna, pieniężna, nierównie ważniejszą jest dla naszej sprawy, w obecnym jej położeniu, od poparcia moralnego. Starajmy się także dla utworzenia funduszu polskiego użyć wszystkich źródeł, z których filantropijne stowarzyszenia zwykłe czerpać swe środki. W kilkudziesięciu miastach zarządzane lektury, zabawy, koncerty choćby przyniosły z osobna mały dochód, mogą w ogóle utworzyć znaczny fundusz. Komitet Polski przyjdzie każdemu wychodźcy w pomoc dla ułatwienia jego prac z potrzebnymi instrukcjami, upoważnieniami i rekomendacyami. W miarę rozwoju agitacyi na rzecz Polski, Komitet Polski wybierze odpowiednie środki do co raz powszechniejszego zajęcia umysłów sprawą naszą, jak np. ogłaszanie periodycznych okólników, sprawozdań, a z czasem, wydawanie tygodniowego dziennika, poświęconego głównie sprawie Polski.

Drugim zadaniem naszego Komitetu jest urządzenie Emigracyi Polskiej w Anglii w jedno ciało. Nazwaliśmy je drugim, ale uważamy je za pilniejsze i bliższe od pierwszego. Właśnie przez zjednoczenie Emigracyi w jedno ciało, możemy objawić na zewnątrz ową jedność polityczną, której brak nam ciągle wyrzucano, a której przedstawienie zjedna nam od razu znaczenie i urok wobec cudzoziemców. Właśnie przez zszeregowanie się Emigracyi w jeden zastęp, stworzymy siłę do podjęcia prac narodowych ze skutkiem. Oprócz tego, organizacya Emigracyi jest nieodzowną dla zaspoko-

jenia naszych własnych potrzeb, które się pomnożyły w skutku niepowodzeń walki w kraju i przedłużenia naszego pobytu za granicą. Potrzeba nieść pomoc wypartym z pola walki młodym bohaterom i potrzeba pomyśleć o losie naszych weteranów, którzy z każdym dniem upadają na siłach i stają się co raz niezdolniejszymi do zapracowania na życie. Tułacz polski z wyciągniętą ręką do obcych o kawałek chleba może być przedmiotem godnym litości, ale nie reprezentantem godnym wielkiego i bohaterskiego narodu, może wyobrażać nieszczęścia kraju swego, ale nie jego patriotyczną energią, wytrwałość i wiarę w zwycięstwo. Aby zbiorowość tułactwa polskiego z godnością reprezentowała swój naród wobec publiczności angielskiej, potrzeba każdego jej członka zasłonić od nędzy i postawić w możności uczciwego zarobkowania na życie. Zresztą, kto wie, czy odezwy nasze do życzliwości ludu angielskiego odniosą skutek. Może współczucie narodów nas tak samo zawiedzie, jak zawiodła nadzieja w zbrojną interwencją rządów. Czy mamy przez to upaść na duchu?—Nie. Naród nasz opuszczony od całego świata nie rozpacza, ale w postanowieniu prowadzenia ciągłej walki z zaborcami polega głównie na własnych siłach. I my możemy o własnych siłach zaspokoić nasze potrzeby i nieść krajowi usługi, jeżeli przyjmujemy za zasadę: jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego. Prawdziwie braterskie stowarzyszenie może stworzyć nieobliczoną potęgę i dokonać olbrzymich przedsięwzięć, jeżeli oprze się na prawidła praktycznych i jeżeli stowarzyszeni członkowie dopełniać będą swoich zobowiązań z niezawodną akuratnością.

Lecz przedwczesnie byłoby przedstawiać program prac wspólnych przed rozwinięciem współdziałania, jakoteż przepisywać ustawy zjednoczenia przed zszeregowaniem się członków. Przedewszystkiem potrzeba postarać się o położenie podstawy dla organizacji emigracyjnej w Anglii, obliczyć nasze siły, spisać dokładną listę całego tutejszego wychodźstwa polskiego, zapoznać się z położeniem, stosunkami i wpływami każdego jego członka i zobaczyć, jakie jest *minimum* środków stałych, na których możemy polegać w dopełnieniu naszych obowiązków względem braci potrzebujących pomocy i względem kraju niustawającego w walce z wrogami.

Ztąd wzywamy wszystkich wychodźców polskich w Anglii, aby nam nadesłali swe imiona i nazwiska z wyszczególnieniem dokładnego adresu ich miejsca pobytu i rodzaju pracy, jaką się zajmują. Ponieważ nie posiadamy zupełnej listy Emigracji Polskiej, upraszamy tych, którzy niniejszy okólnik odbiorą, aby przesłali adresu rodaków w ich okolicach przebywających.

Powtórze wzywamy wszystkich wychodźców polskich w Anglii do opłacenia na bieżący rok finansowy, poczynający się od dnia 1 października, Podatku Ofiary Narodowej, stósownie do wezwania Komisarza Rządowego z d. 24 września 1863 r. i dekretu Rządu Narodowego z d. 8 kwietnia 1863 r. Walka w kraju jest niustawająca, i ofiary dla Ojczyzny muszą być ciągłe i stałe. Podatek Ofiary Narodowej może być spłacony z góry lub w ratach półrocznych, kwartalnych, a nawet miesięcznych, według możliwości każdego. Lecz w jakichkolwiek ratach spłacany on będzie, upraszamy o pospiech w uiszczaniu się z niego, gdyż pilne są potrzeby Narodu i jego nieszczęśliwych ofiar wypartych za granicę. Gdzie wychodźcy polscy w większej przebywają liczbie a oprócz tego tylko drobne sumy w miesięcznych ratach do kasy narodowo-emigracyjnej wnoszą są w stanie, tam mogą wybrać sobie miejscowego poborcę do odbierania ich składek, który w d. 1 każdego miesiąca odeszle zebraną sumę do kasy głównej Komitetu Polskiego. Kasyer Komitetu Polskiego na Wielką Brytanią i Irlandią na każdą sumę wniesioną przeszle odwrotną pocztą kwit drukowany, pieczęcią opatrzony i wycięty z księgi sznurowej. Oprócz tego Komitet Polski ogłaszać będzie w *Głosie Wolnym* lub w oddzielnych sprawozdaniach szczegółowy wykaz składek zebranych, z wypuszczeniem nazwisk tych, którzy sobie ogłoszenia ich nie życzą.

Potrzejcie, upraszamy wszystkich rodaków dawniej w Anglii zamieszkałych w Anglii, aby nam donieśli, czy w ich gałęziach pracy i w ich okolicach nie ma łatwości wynalezienia zatrudnień dla przybywających z kraju młodych wychodźców.

W końcu, ze względu na podnieść się mającą agitacją na rzecz Polski w Anglii, upraszamy tych obywateli, którzy mają stósunki z Anglikami i znają bliżej ich sposób myślenia, aby nam nadesłali

swoje uwagi co do najpraktyczniejszych sposobów zyskania ich moralnej i materyalnej pomocy dla Polski; tudzież upraszamy ich o nadesłanie nam adresów znanych im przyjaciół Polski, abyśmy mogli przesyłać im odezwy, które do nich wydać zamierzamy. Jeżeli by się znaleźli pomiędzy przyjaciółmi Polski tacy, coby natychmiast gotowi byli przyjść sprawie naszej z pomocą indywidualną, niech swe składowe odeszła do Komitetu Polskiego na W. Brytanią i Irlandią, który ich pokwituje kwitem w angielskim języku, opatrzonym pieczęcią i wyciętym z księgi sznurowej przeznaczonej do zapisywania składek otrzymanych od Anglików. Wszystkim tym braciom, którzy spodziewają się znaleźć łatwość w zbieraniu składek od Anglików, udzielimy potrzebne do tego upoważnienie.

Wszystkie korespondencye z Komitetem Polskim na Wielką Brytanią i Irlandią mają być przesyłane na ręce jego sekretarza Antoniego Żabickiego, którego adres jest: 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London. Adres kasyera Komitetu, Konstantego Bobczyńskiego jest: 21, Noble Street, Falcon Square, E. C. London.

Upraszamy Was, Obywatele, o rychłą odpowiedź na niniejsze okólnie zawezwanie do ofiar i służby narodowej, abyśmy również wkrótce donieść wam mogli, jaki postęp zrobiło zjednoczenie emigracyjne i jakich od tegoż usług Ojczyzna i jakiej opieki potrzebujący pomocy bracia spodziewać się mają.

Pozdrowienie braterskie.

Londyn, dnia 18 października 1864 r.

Członkowie Komitetu Polskiego na Wielką Brytanią i Irlandią: BOBCZYŃSKI Konstanty, OBORSKI Ludwik, pułkownik, ŻABICKI A.

DWIE USTAWY TOWARZYSTW WZAJEMNÉJ POMOCY.

Jakiegokolwiek jest zdanie o stósunku Emigracji Polskiej do prac wewnętrznych narodu, kto tylko nie z interesu osobistego ani z natchnienia nieprzyjaciół Polski zapatrywać się będzie na charakter i obowiązki Emigracji, ten przyzna, że wszelka jej organizacja musi odpowiadać jedyniej potrzebie, jaka wszystkich Polaków obowiązuje, to jest niustawianiu ani na chwilę w służbie narodowej. Każda inna potrzeba, na przykład kształcenia młodzieży, utrzymywania moralności i t. p. wynikać musi jako konieczne następstwo z owęj piérwszej zasadniczej potrzeby, ale jej nigdy zastąpić nie może lub ją na drugi plan usiłowań emigracyjnych sprowadzić. Kto pod innem wrażeniem pojmuje urządzenie i zjednoczenie Emigracji, ten albo jej nie rozumie albo ulega chwilowym tylko i publicznie niewyjawionym widokom.

Prawda, że Emigracja wyrosła z ostatniego powstania, nie przyniosła z sobą dostatecznych warunków do życia publicznego; ożywiona szlachetnymi uczuciami patriotyzmu, nie ma jednak dokładnego pojęcia o swoim stanowisku za krajem i nie czuje w sobie jeszcze tego zapału twórczego, który młodzież emigracyjną z 1831. tak wysoko postawił; brakuje jej własnego wykształcenia politycznego, a na zasłużone dzieje starszej Emigracji patrzy z nieufnością, z zarozumieniem każdej nieświadomości właściwem; nadto, jest ona jeszcze w stanie przejścia, niepewności, lada okrucieństwa carskiego przebaczenia zepchnąć ją może ze stanowiska, na którym widzi same tylko cierpienia i niedostatki, tak że wszystko co dzisiaj myśli i robi, nie ma przyszłości—jest tylko obrachowane na zaspokojenie tego co jej najgwałtowniej dolega.

Wszystko to prawda; ale i tego rozważny patriotyzm zaprzeczyc nie pozwoli, że mimo wielu niedostatków, mimo niedoświadczenia i nieładu pojęć politycznych, w jakim młodzi towarzysze nasi dotąd żyli, gorąca miłość kraju, żywość właściwa młodemu wiekowi, obecny stan Europy, a przedewszystkiem ciężka niedola Ojczyzny, naglić ich niustawnie będą do prac i poświęceń, nie ku osobistemu ale ku ogólnemu dobru; że przeto wszelkie kojarzenie się, skupianie i organizacja zadowolnić ich muszą naprzód w tém, co człowiek wolny za najświętsze uważa, spełnienie obowiązku. Z tych powodów głównie i w celu przyjęcia najwłaściwszej formy na wyrobienie jedności emigracyjnej i na uniknienie wszelkich ułomności, jakie organizacja z dotu przedstawić dzisiaj może, proponowaliśmy

niedawno, ażeby Komisarz Rządu Narodowego na Francją i Anglią wziął na siebie gorliwą i wszechstronną inicjatywę uporządkowania Emigracji, i zabezpieczył ją tym sposobem od wszelkich nierozważnych wyskoków, dając jej możność pogodzenia własnych interesów z obowiązkami względem kraju.

Ale widać nie trafiliśmy do przekonania Komisarza Rządowego, a może inne, ważniejsze troski nieznanego z atrybucyj urzędu, nie pozwoliły mu zająć się przedmiotem, który z natury swojej publicznej kontroli ułudzby musiał. Komisarz Rządowy, o ile wiemy, żadnego kroku w wytkniętym przez nas kierunku nie zrobił, żadnej myśli i żadnej pomocy nie udzielił tym co od kilku już miesięcy zajęci byli rozmaitemi projektami organizacji emigracyjnej, i dla tego mamy teraz przed sobą dwa stowarzyszenia, dwie organizacje i dwie drukowane ustawy wzajemnej pomocy, jakby dwa świadectwa niedojrzałości młodzieńczej. Komisarz Rządowy mógł temu zapowiedz, a więc jest odpowiedzialnym przed sumieniem narodu.

W Emigracji 1831 r. spierano się o myśli zbawienia Polski, o zasady, za pomocą których naród w niewoli zostający dźwignąć by można; tworzono stronnictwa, wywieszano chorągwie polityczne, jako znamiona życia publicznego w tej części narodu, której wolno, było mówić i działać. Dziś spór toczy się, nie o myśli, nie o zasady, nie o chorągwie, ale o co . . . zobaczymy.

USTAWA Stowarzyszenia Bratniego Wzajemnej Pomocy.

Część pierwsza.

Cel i charakter stowarzyszenia.

§ 1. Celem stowarzyszenia jest skupienie oddzielnych usiłowań i środków, dla niesienia wzajemnej pomocy sobie, tudzież utrzymania się w harmonijnem zjednoczeniu, w moralności i godności narodowej.

§ 2. Pomoc wzajemną w Stowarzyszeniu stanowić będzie przedewszystkiem :

- opieka nad rannymi i chorymi;
- Wynajdywanie pracy odpowiedniej zdolnościom i usposobieniom każdego ze stowarzyszonych;
- Udzielanie z funduszu Stowarzyszenia wsparcia prawdziwie potrzebującym;
- Kształcenie objawiających zdolności specjalne do potrzeb krajowych przez umieszczenie w zakładach naukowych lub podawanie ku temu celowi odpowiednich środków.

Moralność i godność narodowa w łonie Stowarzyszenia zależy :

- Na wzajemnem poznawaniu i uczynianiu sobie;
- Na utrzymaniu stowarzyszonych w zasadach miłości kraju objawiającej się przez uzdolnienie, pracę i poświęcenie; oraz
- Na utrzymaniu jedności i braterstwa, pomiędzy sobą, jako też przestrzeganiu tego wszystkiego, co ogólną harmonią stowarzyszenia naruszać by mogło.

§ 3. Stowarzyszenie za główny sobie kładzie obowiązek, aby zjednoczone wspólnem usiłowaniem, potrafiło zachować wydalonych czasowo z kraju obywateli w czerstwości ducha, młodości i gotowości do dalszej narodowej pracy, skoro ich kraj do takowej powoła.

Ktoż z czytelników dostrzeże w tych dosłownych i najważniejszych ustępach dwóch niezależnych od siebie ustaw jakakolwiek zasadniczą różnicę, jakikolwiek powód do istnienia dwóch odrębnych stowarzyszeń, w jednym i tym samym celu. Jakaż przyczyna spowodowała autorów tych ustaw do wystąpienia publicznie z najsmutniejszym może dowodem wewnętrznej niezgody, bo w rzeczy, która z natury swojej żadnego sporu, żadnej rozsądnej opozycji wywołać nie mogła. Gdyby jednemu towarzystwu chodziło o wywieszenie chorągwi politycznej, odepchniętej przez drugie, pojmovalibyśmy

USTAWA Towarzystwa Wzajemnej Pomocy.

Część pierwsza.

Cel stowarzyszenia wzajemnej pomocy.

§ 1. Celem stowarzyszenia jest skupienie wszystkich oddzielnych usiłowań, dla niesienia pomocy tak moralnej jak i materialnej wszystkim członkom stowarzyszenia.

Pomoc materialna przedewszystkiem zależeć będzie na opiece nad rannymi i chorymi, na udzielaniu wsparcia prawdziwie potrzebującym, na wynajdywaniu chlebodawczej pracy dla każdego pracować życzącego, oraz na pomocy chcącej się kształcić młodzieży.

Pomoc moralna na przestrzeganiu moralnego i zgodnego z charakterem polskiego Obywatela postępowania.

§ 2. Stowarzyszenie dołoży wszelkich usiłowań, aby członkowie jego byli gotowi nieść pomoc krajowi na każde jego zawołanie nie wdając się z zagranicy w zarząd wewnętrzny i polityczny kraju.

rozdział. Ale ani jedno ani drugie nie myśli o czém inném jak tylko o składkach na wzajemne utrzymanie, o pracy *chlebodawczej*, o wspieraniu rannych i chorych. Jedno i drugie nie chce się mieszać do prac wewnętrznych narodu, jedno i drugie chce się zachować w *czerstwości* ducha aż do chwili kiedy je kraj do obywatelskiego obowiązku powoła.

Do prawdy, nie pojmujemy sztucznych i rozważnych powodów do tego bezprzykładnego podziału. Złych zaś, anarchicznych i występnych przypuszczać nie chcemy, bo mamy nadzieję, że namysł i smutne wrażenie, jakie owe dwie ustawy na polskiej publiczności sprawiły, skłonią zapewne obydwu towarzystwa do zlania się w jedno, aby tym sposobem prędzej i łatwiej zamierzony cel osiągnąć. Dla tej przyczyny nie rozbijamy także szczegółów tego dziwnego rusztowania, na którym obie ustawy poprzączępały swoich dziesiętników, setników, rady główne, zgromadzenia ogólne, zgromadzenia przewodniczące, zgromadzenia naczelne, mężów zaufania, delegatów i t. d. i t. d. a wszystko dla tego tylko, aby głodnych nakarmić, biednych wesprzeć, nauki pragnącym dopomódz.

ZMARLI W EMIGRACYI.

Pod niesłychanych przez cztery dni cierpieniach umarł w Paryżu, w szpitalu *Lariboisière*, Franciszek RYTTEL, emigrant z 1831 r. rodem z Białej Rusi, mając lat 66. Nie zdoławszy umknąć wieczorem przed nadchodzącym omnibusem, upadł i został śmiertelnie skalęczony w głowę. Był on, za życia, kochany i poważany od wszystkich, co go znali osobiście. Liczny też orszak Francuzów i Polaków odprowadzał zwłoki jego na cmentarz *Montmartre*, d. 11 października. Był blisko 30 lat zecerem w znanej i dobrze zasłużonej Polakom drukarni Martineta. Zostawił żonę bezdzietną.

WYTRWAŁOŚĆ,

DZIENNIK NARODOWY, POLITYCZNY I LITERACKI.

Pod datą 15 października b. r. wyszedł w Paryżu prospekt na nowe pismo polskie z powyższym tytułem, wychodząc mające w Bruxelli, dwa razy na tydzień, w Środę i w Niedzielę, poczynawszy od 23 b. m.

Przedpłata do końca roku bieżącego wynosi :

w Francji	franków	5.
w Szwajcaryi	"	7.
w Włoszech, Niemczech, Prusach i Austrii	"	9.
w Anglii	"	10.
w Szwecyi i Danii	"	12.

Prenumeratę przyjmują :

w Paryżu : Alexancker Lasocki, 15, rue Jacob, do którego także korespondencje i listy do Redakcyi tymczasowo adresować należy ;

" J. Antoniewicz, 8, rue de l'Eglise aux Batignolles ;

w Bruxelli : C. Muquard, libraire européenne, 2, rue royale ;

w Gand : C. Muquard, libraire, 4, place d'armes ;

w Londynie : S. Tchórzewski, 1, Macclisfield Street, Soho.

Pismo to, założone staraniem pana Kurzyny, ma być życzliwym organem terażniejszego Rządu Narodowego. Prospekt w krótkich wyrazach obiecuje wiele. Jeżeli wydawcy dotrzymają obietnic objętych tymże prospektem, powitamy dziennik *Wytrwałość* jako towarzysza szeregow, w których dawno już służymy.

Ktoby z Szanownych Rodaków miał wiadomość o terażniejszym pobycie ob. Gorzyńskiego, byłego właściciela Witaszyc w Księstwie Poznańskim, raczy udzielić ją w ważnym interesie familijnym ob. Alexandrowi Babińskiemu, 153, Boulevard Montparnasse, w Paryżu.

OD REDAKCYI.

Z tym numerem kończy się VI oddział kwartalny czyli dziewięcionumerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorem proszeni są o nadesłanie przedpłaty na następny oddział, jako też o uiszczenie się z zaległych należności.